Cena nr. 80 mk.

Rok III Dnia 15 maja 1922. Nr. 10

RYBAK POLSKI

Założony przez Mieczysława Kaczanowskiego.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Organ oficjalny Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie Centralnego Towarzystwa Rybaków Lądowych w Województwie Pomorskiem Towarzystwa Rybackiego Wód Kujawsko-Kaliskich w Włocławku - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Gorlicach - Związku Rybaków w Województwie Pomorskiem i Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle.

Redaktor: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań-Wilda, ulica Langiewicza 8 III piętro.
Redakcja otwarta od 2-iej do 3-iej godziny popołudniu w dni powszednie.

Prenumerata rocz. z przesyłką wynosi 1000 mk., Półroczn 500 mk., kwart. 250 mk., Członk Tow. Ryb. na Woj. Pozn. i Centr. Tow. Ryb. Lądowych w Woj. Pom. otrzymują „Ryb. Polsk.“ bezpłatnie.

Zagospodarowanie wód państwowych.

Polska posiada wody morskie i wody śródlądowe. Pierwsza grupa rozpada się na otwarte morze „Bałtykiem“ zwane i zatokę pucką, odgraniczoną od Bałtyku półwyspem Hel. Drugą grupę stanowią rzeki, jeziora i stawy. Morze otwarte — stanowi na razie przynajmniej dla naszego rybactwa małe znaczenie. Całe rybołóstwo morskieześrodkowuje się w zatoce puckiej, która stanowi perłę pod względem obfitości połowów w całej zatoce gdańskiej. Zatoka pucka składa się z dwóch części — południowej i północnej. Część południowa to „małe morze“, północna to „wilk“. Podział ten tworzy podwodna ławica czyli rewa zwana „rewą mewią“, ciągnąca się od Kuźnic ku Rewie, wsi położonej na północnym krańcu Oksywskiej Kępy. Ławica ta jest tak wyniosła, że większe statki mogą się przedostać do północnej części zatoki do Pucka — tylko podwodną cieśniną, zwaną przez rybaków „deepke“, tuż przy końcu piasczystego języka, wysuniętego w morze przy Rewie, a zwanego przez rybaków rewskich „szperkiem“ od niemieckiego „sperren“. Druga także cieśnina mniej używana znajduje się na drugim końcu „mewiej rewy“ w pobliżu Kuźnic i zwie się Kuźnicą. Prócz tej rewy znajduję się ławica ciągnąca się od Wielkiej Wsi ku południowi zwana „sitowcow yhak“, a od Chałup ku mewiej rewie ławica zwana „miejską rewą“. Część południowa zatoki dosięga głębokości 50 m., północna część przeważnie

płytka nie przechodząca 5 metrów głębokości. Około Kuźnicy jedynie dochodzi do 8 metr. w tak zw. kotle.

Dlatego zatrzymałem się trochę dłużej nad temi szczegółami, gdyż odgrywają one doniosłą rolę w życiu gospodarczem tych wód. Dzięki im właśnie zatoka pucka odznacza się tem bogactwem połowów, o którem wyżej wspomniałem, bo liczne mielizny powodują płytkość zatok, co przy osłonięciu od większych fal morskich przez półwysep Hel sprzyja gromadzeniu się w tych miejscach większej ilości ryb ciągnących z morza.

Rzeki nasze i jeziora jeżeli choć tylko pobieżnie rzucimy okiem na mapę stanowią na ogół znaczną przestrzeń lądu. Przybliżona przestrzeń jezior wynosi około 100 000 morgów nowopolskich. Pod względem wielkości przedstawiają one ogromną rozmaitość. Spotykamy jeziora zaledwie morgowe i takie jak np. kujawskie Gopło lub w północnej części Polski, jak Augustowskie, Sejneńskie, których przestrzeń kilka i więcej tysięcy morgów wynosi. Jeżeli weźmiemy pod uwagę statystykę jezior poznańskich, co do których rozporządzamy ściślejszemi danemi, to w świetle cyfr sprawa ta przedstawia się w następujący sposób:

Jeziora wielkości	Ilość jezior	Przestrzeń jezior
od 1 — 10 ha	500	25 km^2
od 10 — 50 ha	318	75 km^2
od 50 — 100 ha	93	66 km^2
od 100 — 400 ha	84	165 km^2
od 400 — 1000 ha	5	35 km^2
powyżej 1000	2	49 km^2

Z powyższych cyfr wynika, że najwięcej jezior jest małych nie pochodzących 10 ha. W miarę wzrostu przestrzeni ilość jezior zmniejsza się. Więcej jak połowę większych jezior (powyżej 10 ha) stanowią te, których powierzchnia wynosi 10—50 ha; a z całej ilości jezior poznańskich, których cyfra wynosi 1000 — powyżej 800 nie dochodzi 50 ha. Jak olbrzym między karłami przedstawia się jezioro Gopło o powierzchni 36,5 km.^{2}, która stanowi $^1/_{10}$ powierzchni wszystkich jezior poznańskich.

Co do rozgrupowania zauważyć się dają 2 główne grupy.

Jedna — to Pomorze i Wielkopolska, — druga — jeziora północnej Polski: Sejneńskie, Suwalskie i Augustowskie.

Co do głębokości jezior, aczkolwiek dokładnych pomiarów wszystkich jezior nie posiadamy, to jednak znaczna część szczególniej w b. dz. pruskiej już poddaną została pomiarom

głebokości i dziełko wydane przez prof. Schützego pod tytułem „Die Posener Seen“, podaje wyniki tych badań, a bliższe szczegóły zostały oznaczone na specjalnej mapie.

Największa głębokość poznańskich jezior sięga do 50,5 metr. Popielewo w obwodzie mogilnickim. Najmniejsza przeciętna 0,8 metr. (jezioro Kutnickie). Przeciętna najwyższa głębokość = 11 metrów.

Co się tyczy kształtów jakie najczęściej przybierają jeziora, to w grupie jezior poznańskich, szczególniej we wschodniej części poznańskiego przeważa kształt podłużny miechowaty lub nawet rynnowaty, przyczem zauważyć należy, że z reguły tym kształtom zewnętrznym prawie zawsze odpowiadają równomierne wymiary głębokości, natomiast rzadko spotkać się można na dnie z raptownemi większemi zagłębieniami lub z pagórkowatemi wzniesieniami, t. zw. górami, które się markują bądź znaczną płytkością wody, bądź występują ponad powierzchnią jezior pod postacią wysp.

Mniej liczne są kształty więcej zaokrąglone. Te spotyka się w zachodniej części Poznańskiego i przy jeziorach tego pokroju spostrzec się daje nieraz liczne zatoki głęboko wrzynające się w ląd lub też odwrotnie ląd w kształcie półwyspów wysuwa się w jeziora. Wyspy wynurzają się tu i owdzie z wody i każą wnioskować o nader nieregularnej powierzchni dna, co z reguły stwierdzają pomiary głębokości, że tuż obok znacznych głębin wznoszą się raptowne poważne góry. To by był podział naturalny fizjograficzny.

Chcąc aby w podziale wód znalazła swój wyraz i strona administracyjno-gospodarcza, wypadłoby je ująć w następujące zestawienie:

	1) Wody morskie.
I Państwowe	2) Wody w leśnictw. państw. administr. przez Dyrek. Lasów
	3) « w domenach « « « Domeny
	4) « w posiad. Urzędu Ziems. (Daw. Kom. Kol.) adm. przez Urzędy Ziemskie.
	5) Wody bieżące spławne adm. przez Depart. Rob. Publiczn.
II Prywatne	6) Wody prywatne — drobne rzeki, jeziora i stawy.

Jeżeli przejdziemy teraz do stanu zarybienia to i pod tym względem spotykamy się z nader wielkiem urozmaiceniem.

Naogół da się przeprowadzić pewien podział a mianowicie na wody zagospodarowane i wody dzikie.

Austrja i Prusy pozostawiły nam wody mniej lub więcej zagospodarowane, gdyż dzięki opiece państwowo-prawnej, odpowiedniej ustawie rybackiej, popieraniu związków i stowarzyszeń rybackich wreszcie ochronie rybackiej ułożyły się warunki sprzyjające hodowli ryb. Rosja natomiast prowa-

dząc i na terenie swych własnych rdzennie rosyjskich wód przeważnie rabunkowe gospodarstwo (zmiana na lepsze nastąpiła dopiero na krótko przed wojną europejską, głównie po wojnie japońskiej), tem mniej troszczyła się o wody byłej Kongresówki i Litwy i pozostawiła nam wody w stanie dzikim lub bardzo do tego stanu zbliżonym.

Dlatego też zanim rząd polski przystąpi do ujednostajnienia gospodarki rybackiej na całem swem terytorjum, musi pierwej zastosować pewien przygotowawczy okres dla tych wód, co do zagospodarowania których nic dotąd przez całe dziesiątki lat nie poczyniono, aby je ze stanu dzisiejszej rabunkowej gospodarki wyprowadzić.

Rozchodzi się tu naturalnie w pierwszej linji o uregulowanie stosunków prawnych (serwituty), kary za szkodnictwo, o przygotowanie przez Państwo fachowych sił rybackich, które mogłyby pokierować całą tą pracą, jaka jest związana z zagospodarowaniem wód, o ponowne zarybienie wód gatunkami, które dawniej poławiały się w obfitości a dzisiaj należą do rzadkości, wreszcie o pewne zorganizowanie tamtejszej ludności rybackiej, która do dziś nie posiada żadnej organizacji a odpowiednio pokierowana i otaczana fachowa opieką państwową mogłaby stanąć do owocnej pracy, tak w imię swego własnego, jak i wogóle państwowego dobra na równi z innemi dzielnicami dwu dawnych zaborów.

Na zakończenie niniejszego wstępu choć w paru słowach dotknąć muszę gospodarki stawowej, z którą spotykamy się we wszystkich trzech dawnych zaborach.

Gospodarstwa te ograniczają się przeważnie do hodowli karpia z dodatkiem lina, a częściowo i karasia, rzadziej oddają się hodowli pstrąga. Ta ostatnia dopiero w ostatnich czasach zaczyna budzić coraz większe zainteresowanie.

Gospodarka stawowa stoi u nas w Polsce stosunkowo najlepiej, a produkcja i dochodowość naszych gospodarstw stawowych nie rzadko równać się może z takiemiż zagranicy.

Gospodarstwa stawowe stanowią przeważnie prywatną własność i jako takie w obchodzącem nas zagadnieniu odnośnie do zagospodarowania wód państwowych, małe stosunkowo mają znaczenie.

Przechodząc do właściwego tematu widzimy, że wody stanowiąc znaczną przestrzeń posiadania Państwa, odpowiednio zużytkowane, mogą stworzyć poważne źródło dochodu.

Lekceważenie lub niedocenianie tej poważnej gałęzi produkcji gospodarstwa narodowego byłoby w wysokim stopniu karygodnem, tem więcej, jeżeli zważymy, że większość tych warsztatów jest w stanie produktywnym i ani większych na-

kładów, ani też mozolnych zachodów ze strony Państwa nie wymaga. Nie stanowi to jednak głównego punktu ciężkości całej tej sprawy. Posiadanie wód przez Państwo winno być nie tylko walorem ekonomicznym, ale i polityczno-społecznym, dzięki któremu Państwu może zorganizować samodzielną gałąź przemysłu, skupiając przy niej fachowe siły swych obywateli.

Zastanowić się należy, jak Państwo ma przystąpić do dzieła.

Doświadczenia niemal wszystkich krajów Europy niejednokrotnie stwierdziły, że z bardzo nielicznemi wyjątkami wszędzie tam, gdzie Państwo robiło próby prowadzenia jakiegoś przedsiębiorstwa na własną rękę — próby te kończyły się fiaskiem i nic prócz znacznych strat w rezultacie nie dały.

Inicjatywa i przedsiębiorczość prywatna — poparte odpowiedniem prawodawstwem i opieką ze strony Państwa, wszędzie i zawsze osięgają palmę zwycięstwa.

Nie może więc podlegać najmniejszej wątpliwości, że i u nas jedynie drogą wydzierżawiania swoich wód ludziom fachowym Państwo zdoła osięgnąć najwyższe trwałe zyski.

Pierwszem więc zadaniem, jakie wysuwa się dla Państwa jest pozyskanie odpowiednich dzierżawców.

Sprawa, komu Państwo powierzy gospodarstwo na swoich wodach, nie jest drobną i bez znaczenia, gdyż tylko fachowiec potrafi wygospodarować najwyższy czynsz dzierżawny dla Państwa, najwyższy dochód dla siebie i potrafi postawić warsztat pracy na najwyższym poziomie produktywności. Tu więc otwiera się szerokie pole do działania dla Państwa. Państwo winno wystąpić z akcją oświatową z jednej strony i akcją organizacyjną z drugiej.

Akcja oświatowa winna mieć na względzie wytworzenia w pierwszej linji całego szeregu fachowych funkcjonarjuszy państwowych, których zadaniem będzie zająć się zorganizowaniem na równi tych wszystkich sił, które z rybactwem mają cośkolwiekbądź wspólnego, aby przez odpowiednie pouczenie i wykłady — przygotować z tego prawie surowego materjału — pracowników rybackich. Ponadto niemniej ważnem zadaniem tych funkcjonarjuszy będzie wprowadzenie i szczepienie pojęć ustawy rybackiej wśród tych, którzy dotąd całą gospodarkę rybacką widzieli w systemie rabunkowym.

Następnie państwo musi zająć się zorganizowaniem systematycznem nauki rybactwa, aby mieć możność w przyszłości rozporządzania siłami naukowemi fachowemi, gdzie zajdzie potrzeba zastosowanie takowych.

Oprócz tego Państwo w dobrze zrozumianym i swoim i ogólnym interesie musi zająć się organizowaniem rybaków dzierżawców w spółki i zrzeszenia, aby tą drogą dać im możność intensywniejszego gospodarowania. Jaką rolę odgrywają wszelkie tego rodzaju skupienia fachowe — nie potrzeba na to dowodów. Wystarczy rzucić okiem na rozwój którejkolwiek z dobrze rozwijających się gałęzi przemysłu w kraju czy zagranicą, aby się przekonać, że rozwój zawsze prawie idzie równolegle z rozwojem kooperatyw a nierzadko od nich jest uzależniony.

Dalszem zadaniem Państwa winno być opracowanie i przystosowanie odpowiedniego prawodawstwa a więc: Opracowanie ustawy rybackiej, nie krępującej zbytnio inicjatywy prywatnej, zabezpieczającej jednak w dostatecznej mierze sprawy rybactwa całego kraju. Opracowanie odpowiedniego wzoru kontraktów rybackich, któreby wnikając głębiej w istotę sprawy, nie troszczyły się jedynie o pozyskanie jaknajwiększego czynszu dzierżawnego, lecz miały również na celu trwałość i rozwój gospodarstwa. Dobrze opracowany kontrakt winien do pewnego stopnia być zbiorem wskazówek i dyrektyw do racjonalnego i zyskownego prowadzenia przedsiębiorstwa.

Dalszem zadaniem Państwa będzie: Uregulowanie serwitutów, które wprowadzając zamęt i dezorganizację, nie pozwolą nigdy na racjonalną gospodarkę dzierżawcy, paraliżując ustawicznie najlepsze jego chęci i najkorzystniejsze perspektywne obliczenia. Do dalszych zadań Państwa należeć będzie ułatwienie komunikacji i umożliwienie szybkiego i taniego przerzucania produktów rybnych do wszystkich nawet najdalej oddalonych zakątków kraju, przysparzając w ten sposób odbiorców i dając równocześnie możność obywatelom swym korzystania z tego zdrowego, posilnego i względnie z najniższemi kosztami produkcji połączonego środka odżywczego, jakim jest ryba. Niezmiernie doniosłą rolę odgrywa tu także przewóz narybku, co do którego winny koleje posiadać specjalne instrukcje.

Jeżeli teraz zechcemy zrobić pewnego rodzaju przegląd gospodarczy, co my już na tem polu posiadamy, to jak już wyżej wzmiankowałem zabory dawne austrjacki i pruski coś odziedziczyły w spadku i przeniosły nam ze sobą z niewoli. Mam tu na myśli galicyjską i pruską ustawę rybacką. Duch tych ustaw, rzecz jasna, nie jest wyrazem potrzeb naszych osobistych, gdyż będąc cząstkami rozległych monarchji, w części tylko znalazły tam wyraz swoich osobistych potrzeb. Rzeczą więc obecnego rządu

jest poddać dokładnej rewizji obie te ustawy, wybrać co się okaże najwięcej odpowiadające celowi, uzupełnić braki i w nowej formie rozciągnąć na wszystkie ziemie Polski. Tam gdzie do stosowania się do podobnych ustaw nawyknięto, można to uczynić od razu, gdzie nie muszą być zastosowane środki do zrozumienia dobrodziejstw wypływających z korzystania z ustawy. Byłoby atoli rzeczą nie do darowania gdyby przyjęto przeciwną metodę postępowania i zaczęto dla idei ujednostajnienia warunków państwowych ściągać tych którzy już są na pewnej wysokości w błoto zastoju i nieuctwa innych.

Dawna dzielnica pruska: Poznańskie i Pomorze, prowincje w których widzimy najwięcej jezior państwowych i przynależność kawałka morza, posiada i rządzi się prusk. Ust. ryb. z 11-go maja 1916 r. — Galicja — porznięta licznemi górskiemi potokami stanowiącemi początki naszych większych rzek miała znowu inny charakter i ten znalazł wyraz w ust. galicyjskiej. Oba te zabory przyswoiły sobie system i duch tych ustaw i ciągnęły korzyści z nich. System dzierżaw wód państwowych praktykowany był we wszystkich 3 zaborach z tą atoli różnicą, że kompleks wód państwowych pod zaborem pruskim wcielony był do gospodarstwa leśnictw państwowych i dyrekcji lasów, które administrowały wodami wypuszczając je w dzierżawę. Stroną techniczną rybactwa regulowała ust. rybacka, do której przestrzegania powołaną była władza policyjna (dzisiaj starostwa i magistraty), Regierungspresident (dzisiaj Wojewoda) i Minister R. i D. Państw. Ponadto czynne były fachowe władze rybackie w osobach Oberfischmeistrów, Fischmeistrów i Fischereiaufseher, inspektorów, instruktorów i dozorców rybackich. Władze te miały bardzo ważne i odpowiedzialne stanowisko — kontrolowanie i czuwanie nad rozwojem rybactwa, mając obowiązek wydawania doraźnej decyzji w hodowli w poszczególnym wypadku, gdzie sprawy rybackie tego wymagały; gdyby zostały dziś przez rząd polski wprowadzone — mogłyby odegrać równocześnie rolę organizatorów i instruktorów rybactwa. Ponadto w obowiązku ich leżeć powinno rozciągnąć fachową kontrolę nad zagospodarowaniem wód państwowych, dotrzymywaniem warunków dzierżawnych i kierować zarybianiem naszych wód krajowych.

Kontrakty dawne zostały przerobione i przystosowane do nowych dzisiejszych warunków. Dzierżawy winny być o ile możności zawierane na dłuższy przeciąg czasu, gdyż tylko taki dzierżawca może się zdecydować na większe i dłużej amor-

tyzujące się wkłady, który widzi możność wycofania ich w ciągu okresu dzierżawnego.

Następnie przy wydzierżawieniu jezior państwowych byłoby pożądanem, aby rząd trzymał się zasady udostępnienia zawarcia umowy dzierżawnej na wodach państwowych szerszym masom ludzi w tej gałęzi pracujących. czyli unikał kompleksów dostępnych jedynie dla wielkich kapitałów, które w następstwie zatrudniają rybaków mniej zamożnych jako robotnika najemnego lub czeladnika. Jeżeli zajdzie potrzeba wydzierżawienia jeziora powyżej 1000 morg. dzierżawa takowego winna być udostępnioną spółkom rybackim i spółki winny mieć pierwszeństwo przed kapitałem — nie rybackim. Zasadą winno być dążenie do jednoczenia kapitału i pracy zawodowej w jednej osobie.

Organizacje rybackie — choć małe ale mamy, należałoby je teraz odpowiednio rozbudować i ożywić.

Jedynie szkolnictwo rybackie — to wielka biała karta, na której życie nasze polityczne i gospodarcze zacznie pisać nowe dzieje.

St. Danielecki.



Hydrobiologja a rybactwo.

Zaledwie kilka dziesiątków lat dzieli nas od owego okresu, w którym rybactwo, a w szczególności hodowla stawowa ryb, było uważanem za pewnego rodzaju odrębny „zawód", czysto praktyczny, nie posiadający najmniejszych punktów stycznych z tak zwaną „nauką czystą". Nikomu wówczas nie śniło się ażeby, nauka czysta, a w szczególności zoologja, botanika, mogły być w przyszłości podstawą, umożliwiającą bujny rozkwit hodowli i dającą jej nowe drogi rozwojowe.

Stosunek ten był wywołany stanem, w jakim znajdowały się ówczesne nauki przyrody „żywej", więc zoologji i botaniki, wypełniających swe zadanie w muzeach, gdzie setkami i tysiącami ustawiano egzemplarze zwierząt i roślin czy to w postaci suchych preparatów, czy też konserwowanych w formalinie lub alkoholu. Ustawianie owych preparatów opatrywanie ich etykietkami, niby paszportami, to było główne zadanie ówczesnych nauk „biologicznych".

Przy takim stanie nauk „biologicznych" rybactwo ani w zoologji ani w botanice oparcia ni pomocy szukać nie mogło, i wskutek tego właśnie wytworzyła się owa przepaść pomiędzy rybactwem, a nauką czystą, przepaść przez jaką mosty łączące rzuciły nowe kierunki w nauce czystej.

Stan muzealnego traktowania nauk przyrodniczych, zmienił się jednakże w ostatnich lat kilku dziesiątkach znacznie. Przyrodnicy doszli do przekonania, że kierunek ten jest zupełnie fałszywym, że życia nie można poznać z preparatu martwego, że preparat martwy może być środkiem pomocniczym, ale nigdy celem, nigdy ośrodkiem badań, poza który się nie wychodzi. Zrozumiano, że naturę należy badać żywą, że przejawów życiowych nie można roztrząsać jako poszczególnych odosobnionych faktów, ale jako ogniwa całości, silnie pomiędzy sobą związane. Przyrodnicy przerzucili wobec tych faktów swą pracę z muzeów na łono przyrody, starając się na miejscu podchwycić jej przejawy i prawa nią rządzące.

Z momentem owym łączy się początek rozwoju całego szeregu nowych kierunków naukowych, z pośród których najbardziej nas interesuje hydrobiologja.

Hydrobiologja zajmuje się zbadaniem naturalnych warunków życia w zbiornikach wodnych. Odpowiednio do tego czy badania tej gałęzi naukowej rozciągają się na morskie lub też słodkie wody, rozróżniamy dwa poddziały hydrobiologji, z których każdy stanowi dziś bardzo znacznie rozwinięty kierunek. Hydrobiologję wód słodkich określa się również bardzo często terminem „limnologji".

Badania hydrobiologiczne stwierdziły niezwykłą obfitość form zwierzęcych i roślinnych wodnych, zajmując się równocześnie ich wzajemną zależnością życiową oraz stosunkiem do natury martwej, więc do chemizmu wody, ciepłoty, naświetlenia itd.

Rozwój hydrobiologji odbył się w krótkim przeciągu czasu. Znaczna ilość przyrodników im się poświęciła (Zschokke, Zacharias, Thienemann, Seligo, Kolkwitz, Wierzejski, Woltereck, Fritsch, Forbes, Murray, Skorikow i wielu innych) i dzięki temu rozwój nastąpił tak szybko.

Badania hydrobiologiczne w krótkim przeciągu czasu wyciągnęły dłoń ku praktyce rybackiej, wykazując jasno i dobitnie, że dalszy rozwój rybactwa musi się oprzeć na badaniach limnologicznych, o ile rzeczywiście ma nastąpić jego postęp.

Rybactwo bowiem, a w szczególności praktyka rybacka, jest obecnie w stanie dziwnym, można powiedzieć wprost groźnym dla siebie. Rybactwo jest to jedna, obok myślistwa, z najstarszych gałęzi produkcji środków żywności. A jednak pomimo tego stoi ona na bardzo niskim poziomie. Czyż jest druga gałąź praktyki rolniczej, któraby w tak wielu względach nie miała oparcia się o podstawy nauki, któraby tak wiele czynności hodowlanych opierała li tylko na prakty-

ce, a często nawet na tradycji, niejednokrotnie zupełnie fałszywej i nieodpowiadającej naszym dzisiejszym poglądom naukowym? Stan ten wywołuje niemiłe nader niespodzianki, wieczne błądzenie na oślep, w koło i częste zawody.

Rybactwo nowoczesne w hydrobiologji widzi pewnego rodzaju zbawienie dla siebie; hydrobiologja może bowiem rozwiązać cały szereg zagadnień rybackich, których przecież tak wiele jest opatrzonych znakiem zapytania. Hydrobiologja przez zastosowanie i zbadanie nowych zdobyczy rolniczej chemji i nauki o hodowli zwierząt, może i musi pchnąć hodowlę stawową na nowe tory.

Zadaniem hydrobiologji zastosowanej w rybactwie będzie, prócz zbadania planktonu, stanowiącego wykładnik wydajności naszych wód, również przeprowadzenie badań nad fizjologją trawienia i nad stwierdzeniem sposobu odżywiania się ryb ważnych pod względem gospodarczym. Jednakże na tem nie kończy się zadanie hydrobiologji. Kwestja zbadania stosunku minimum, maximum i optimum temperatury, zawartości tlenu w wodzie i tym podobnych warunków życiowych, oto są jej zadania, mogące mieć nader ważne znaczenie dla hodowli ryb. Weźmy bowiem pod uwagę chociażby jeden przykład z rybactwa: zależność podawania karmy sztucznej np. łubinu od pory dnia. Czy w tym kierunku mamy jakieś pewne eksperymentalne dane? Czy kwestja np. apetytu karpia w zależności od temperatury wody jest już dziś definitywnie załatwioną?

Wspominając o zadaniach hydrobiologji w zastosowaniu do rybactwa nie można pominąć 2 bardzo ważnych kwestyj: ichtjopatologji (nauki o chorobach ryb) i tz. samooczyszczania się wód.

Badania hydrobiologiczne mogą się jedynie wówczas rozwijać, skoro posiadają odpowiednie centra. Centrami owemi są właśnie stacje dla badania wód słodkich, doświadczalne stacje rybackie itd. Wyposażone odpowiednio umożliwiają prowadzenie badań bezpośrednio nad zbiornikami wodnemi.

U nas w Polsce badania hydrobiologiczne niestety nie miały możności oparcia się o liczne tego rodzaju zakłady, i dlatego były one prowadzone jedynie tylko przez poszczególne jednostki w sposób niezupełnie planowy, właśnie dzięki brakowi punktów oparcia. Następstwem tego były wyniki nieodpowiadające w zupełności ilości wkładanej energji i siły.

Zrozumienia jednak dla badań hydrobiologicznych i zastosowania ich do rybactwa w Polsce nie brak. Dowodem może być fakt założenia stacji hydrobiologicznej nad jeziorem Drozdowickiem we Wschodniej Galicji oraz doświadczalna

stacja rybacka w Rudzie Maleniecklej w Kongresówce. Niestety obydwie owe plecówki polskiej myśli i pracy hydrobiologicznej, założone jeszcze przed wojną, dzięki zawierusze wojennej, upadły, zanim zdołały przynieść poważny dorobek. Stacja hydrobiologiczna nad jeziorem Drozdowickiem, dzięki energji kół grupujących się w instytucie zoologicznym Uniwersytetu lwowskiego rozpoczyna zwolna obecnie swą działalność, natomiast stacja rybacka w Rudzie Maleniecklej, wskutek silnego uszczerbku doznanego w ciągu wojny nie tak szybko zapewne podejmie ponownie swe prace. Ostatnio również powstała myśl założenia stacji dla hydrobiologicznych badań morsko-rybackich. Projekt ten przedstawiony przez grono wybitnych naszych hydrobiologów z Dr. E. Kiernikiem na czele uzyskał aprobatę Sejmu dnia 10. II. 1920 r. i świadczy o tem, że zrozumienia u nas dla hydrobiologji nie brak.

Niestety przedwczesna śmierć prof. Kiernika, głównego inicjatora tej myśli (14. II. 1921 r.) nie pozwoliła projektowi temu tak szybko zrealizować się, jak byśmy to chcieli widzieć. Jednakże mimo pewne opóźnienie samej kreacji stacji, myśl ta nie upadła i odpowiednie projekty (kosztorysy i plany urządzeń) są obecnie nader pilnie i szczegółowo rozpatrywane. W naradach nad tą sprawą bierze udział nader wybitny naturalnie i Wydział Rybacki Ministerstwa R. i D. P. (Dep. V. w Poznaniu), który stale opieką troskliwą otacza wszelkie poczynania mające na celu dźwignięcie kultury rybnej.

Kwestja jeziorowej stacji rybackiej w Wielkopolsce jest obecnie na porządku dziennym również pod egidą Wydziału Rybackiego Ministerstwa R. i D. P. (Dep. V. w Poznaniu).

Poza stacjami o charakterze czysto rybackim, które są obecnie w projektach, istnieją na ziemiach polskich dwie stacje hydrobiologiczne, jedna wspomniana już wyżej nad jeziorem Drozdowickiem (pod Lwowem), druga zaś nad jeziorem Wigierskiem w Suwalszczyźnie. Stacja nad Wigrami została założoną dnia 19. IV. 1920 r. przez Instytut im. Nenckiego (Towarzystwo Naukowe Warszawskie). Wykonuje obecnie ona niezmiernie żywą działalność pod kierunkiem p. Dr. A. Lityńskiego. Istnieją obecnie dwa poddziały: zoologiczny (kierownik Dr. A. Lityński) i botaniczny (kierownik Dr. J. Wołoszyńska). Poza tem jest w projekcie stworzenie poddziału ichtjologiczno-rybackiego. Jakkolwiek dział ten nie istnieje jeszcze obecnie, to jednak już obecnie są przeprowadzane pewne prace mające na celu wyświetlić problemy rybackie, więc np. kwestję wyboru pokarmu u ryb planktonożernych.

Stacja ta, pomimo niezbyt bogatego wyposażenia w aparaty, łodzie itp. zdołała przeprowadzić szereg badań na jezio-

rach wigierskich, jak to wykaże poniżej zamieszczony spis wykonanych dotąd w tej stacji prac. (Spis ten jak i szereg innych wiadomości o stacji zawdzięczam uprzejmym informacjom p. Dr. Lityńskiego): J. Dembowski i S. Dembowska: „Pomiary głębokości na jeziorach wigierskich". — A. Lityński: „Pomiary temperatur powierzchniowych i głębinowych na Wigrach". — B. Hrymiewiecki: „Roślinność wyższa Wigier i ich wybrzeży". — J. Wołoszyńska: „Spis systematyczny glonów planktonowych Wigier i jezior sąsiednich". — J. Wołoszyńska: „Rozmieszczenie okrzenek dennych Wigier w związku z podłożem". J. Wołoszyńska: „Rozwój roczny fitoplanktonu w Wigrach". — A. Lityński: „Jeziora Wigry jako zbiorowisko fauny planktonowej". — A. Lityński: „Liścionogi Polski". — A. Lityński: „Spis systematyczny skorupiaków planktonowych jezior wigierskich". — S. Minkiewicz: „Przyczynek do fauny Harpacticidae jezior Suwalskich i Augustowskich". — S. Sumiński: „Przyczynek do fauny wazek Wigierskich". — A. Lityński: „Badania nad wyborem pokarmu u ryb planktonożernych".

Jak widzimy, spis prac obfity i piękny, szczególnie, że to dopiero dwa lata pracy. Tak obfitym rezultatem nie może się poszczycić niejedna stacja zagraniczna, a trzeba wziąć pod uwagę, że powstała ona po wojnie i że budżet stacji zaledwie przekracza 1 miljon marek polskich!, a zatem dotacja jest nader z skąpą i wymaga trochę silniejszego i bardziej szczodrego poparcia ze strony czynników rządowych, które w roku 1921 trochę po macoszemu stację tę potraktowały.

Byłoby też rzeczą niezmiernie potrzebną, by rządowe czynniki rybackie nieco intensywniej zajęły się ową stacją, która bynajmniej nie chce stać li tylko na stanowisku czysto hydrobiologiczno-naukowem, ale pragnie również wniknąć w sprawy rybackie, czego najlepszym dowodem są rozpoczęte już pewne prace.

Jeżeli, reasumując poprzednio powiedziane popatrzymy na stosunek hydrobiologji do rybactwa, to widzimy, że rybactwu praktycznemu powinno niezwykle wiele zależeć na rozwoju hydrobiolgji; w stosunku hydrobiologji do rybactwa korzyść odnosi jedynie tylko rybactwo; hydrobiologja bowiem, jako nauka, w rybactwie znajduje cały szereg problemów ciekawych do rozwiązania, ale korzyści wypływające z wyjaśnienia zagadnień, przypadają jedynie praktyce rybackiej.

Włodzimierz Kulmatycki.

Z praktyki gospodarstwa dzikiego.

Bardzo ważnem zagadnieniem w kwestji gospodarstwa jeziorowego jest sprawa zarybiania wód jeziorowych sandaczem, rybą drapieżną, która jest niezmiernie cenioną na rynkach rybnych, gdzie osiąga nader wysokie ceny i jest uważaną za rybę luksusową. Jeziora zarybione sandaczami przynoszą bardzo wielki dochód.

Hodowla sandacza stoi w Wielkopolsce ze wszystkich ziem naszych najwyżej. Ponieważ od wielu już lat prowadzą gospodarstwo sandaczowe jeziorowe, pragnę podzielić się doświadczeniami z tego zakresu, jakie przez długoletnią praktykę przy zastosowaniu najbardziej racjonalnych metod, zdobyłem. Sądzę, że temi kilkoma słowami praktyka pobudzę wielu do rozpoczęcia prób w kierunku przyswojenia licznym wodom sandacza, a w ten sposób do pomnożenia wartościowych zasobów rybnych Polski.

Sandacz daje się najpewniej utrzymywać w jeziorach o głębokości od 2 do 8 metrów, posiadających wodę ciemniejsza, która w lecie staje się mętną, a to dlatego, że sandacz jest ryba ostrożną, trzymającą się zawsze z daleka od zabrzegów.

Sandacz jest bardzo odpowiedni do jezior, posiadających wiele dopływów, a z których ryby (szczególnie szczupaki) na wiosnę wywędrowują pod wodę na pola zalane i w minimalnej tylko ilości wracają z powrotem, stając się np. w czasie tarła zdobyczą złodziei. Sandacze bardzo rzadko w takim wypadku podejmują wędrówki i pozostają w jeziorze, nie narażając się na niespodziewane szkody.

Obsadzanie wód sandaczem odbywa się najlepiej wiosną, a to z tego powodu, iż jeżeli nawet narybek sandacza uszkodzi się przy przewozie: skaleczy, co bywa często bardzo, i wówczas powłoką ciała się ociera, to na wiosnę zazwyczaj sandacze zupełnie się z tego wyleczają. Jesienią ryba uszkodzona łatwiej podlega chorobom, np. zaziębia się, a dalej na miejscach skaleczonych osadza się pleśń, silnie bujająca wskutek małej odporności organizmu i wskutek tego ryba śnie.

Wody najlepiej obsadzać sandaczami jednorocznemi, gdyż są one przy transporcie jeszcze najbardziej odporne, wytrzymując transport do 30 godzin i dłużej, naturalnie o ile przez cały czas znajduje się beczka w nieustannym ruchu, tak by woda przez pluskotanie mogła się obficie mieszać z powietrzem. Przy podobnych transportach można stosować sztuczne natlenianie przy pomocy dmuchawki.

Jeżeli sandacza mamy zaprowadzać w jeziorze, które dotąd nie było zarybionem przez ten szlachetny gatunek, wów-

czas po kilkakrotnej obsadzie narybkiem jednorocznym musi się pomyśleć o urządzeniu tarlisk, po osiągnięciu przez sandacze dojrzałości płciowej. Wówczas sandacz, mając dogodne tarliska, sam będzie się utrzymywał w jeziorze. Tarliska sztuczne buduje się w rozmaity sposób w różnych miejscach i to specjalnie tam, gdzie mogą one na stałe pozostać, a to dlatego, że drzewa, które się tam zakłada (sośnina, jałowiec, świerk, wierzbina i dębina) otrzymują następnie obrost w rodzaju gąbki. W obroście tym jest wiele dziurek, w których zalęgają się gromady czerwonych robaczków, służących w przyszłości jako pokarm dla zarybku sandacza.

Jeżeli hodowca ma odpowiednie stawy do wylęgu sandacza, to doradza się na tarliska składać chojnowe lub jałowcowe lub inne iglicowe gałęzie, takowe powinny być przygotowane wczesną wiosną. Kładzie się je na zabrzegi jeziora w ten sposób, aby całe zanurzyć, a po kilku dniach wyjmuje się z wody aby wyschły, przez co zapobiega się wydzielaniu żywicy na igliwiu. Żywica bowiem szkodzi jajkom składanym przez sandacza.

Gałęzie drzew szpilkowych w ten sposób umieszcza się na tarliskach, że przymocowuje się do gałęzi kamień, ściągający je na spód tarliska; aby zaś gałęzie w dzień można obserwować, przywiązuje się do gałęzi drut względnie sznurek, by wyciągnąwszy gałęzie na powierzchnię wodv zbadać czy sandacze odbyły już tarło.

Zdarza się często, że równocześnie z sandaczem odbywają tarło płotka lub uklej, jednak rozpoznanie ikry sandacza jest zupełnie możliwem, gdyż ikra sandacza jest białą, innych zaś ryb różową.

Sandacz wielkości dwu kilogramów składa do 400 000 jajek, jest więc rybą bardzo płodną, a zatem o ile ją starannie się hoduje, daje bardzo dobre dochody. — Jeżeli hodowca posiada stawki odrostowe, wówczas musi obserwować bardzo pilnie tarliska i jeżeli stwierdzi, że sandacze odbyły tarło, może gałązki z ikrą poobcinać nożycami i przenieść je do stawku, przez co ma się pewność, że za parę dni wylęgną się małe sandaczyki. Jeżeli hodowca ikrę przeniósł i oczekuje wylęgu, to w międzyczasie trzeba przygotować pokarm dla młodych sandaczy, gdyż już w młodym wieku są bardzo żarłoczne, więc po utracie pęcherzyka żółtkowego potrzebują naturalnego pokarmu. Pokarm dla sandacza przygotowuje się w podobny sposób jak i tarliska, a mianowicie wykłada się igliwione gałęzie na zabrzegi jeziora, na które z pewnością przyjdzie na tarło płotka. Po tarle zabiera się gałęzie z ikrą płotki i wkłada do stawku z wylęgniętą ikrą sandacza, poczem po

wylęgu płotki i ukleja niema obawy, aby sandacze zjadały się wzajemnie. Będą one miały pod dostatkiem pokarmu z wylęgniętych płotek czy uklejów, które to ryby są naturalnym pokarmem sandacza w jeziorze. Prowadząc w ten sposób hodowlę sandacza w jeziorze, każdy hodowca może dojść do racjonalnej gospodarki sandaczowej w jeziorach. Jesienią wyławia się młode sandacze z stawów, czy to dla zarybienia swych jezior lub też celem sprzedaży ich innym rybakom, co jest bardzo rentownem. O ile ma być prowadzona racjonalnie gospodarka sandaczowa, obliczona na długą metę, nie wystarczy poprzednio wymieniona taktyka zaprowadzenia sandacza, gdyż najważniejszem jest przy tym typie gospodarki rybnej prowadzenie wzorowego rybołóstwa, ażeby ryb tych w jednym roku nie wyniszczyć, co jest możliwem przedewszystkiem przy jesiennych połowach włokiem, gdy woda jest silnie oziębiona. Przy takim połowie należy być ostrożnym przedewszystkiem na jeziorach burciałych, gdzie sandacz przy połowie nagle z ciepłej wody z głębi przechodzi na brzeg, gdzie woda jest oziębiona i wówczas płynie odwrócony na grzbiet i bardzo trudno mu dostać się z powrotem na głębie.

Do połowu o tym czasie trzeba mieć sieć w włoku i matni najmniej 30 mm. rzadką, aby średnie i małe sandacze mogły przejść przez sieć zanim włok dojdzie do brzegu. Do wspomnianego jesiennego połowu jest konieczne trzecie czółno, które zwykle powinno mieć 2 duże skrzynki w jakie zbiera się sandacze. W skrzynce takiej czasami po godzinie przychodza sandacze do życia z powrotem poczem puszcze się je napowrót do wody. Inne słabe trzeba tak długo wozić dopóki nie przyjdą z powrotem do życia; w innym razie trzeba te słabe odkładać czasem do sadzy, aby na przyszły dzień lub w dwa dni można napowrót żywe wpuścić do jeziora.

Teraz chcę przedstawić połów niewodem na jeziorach sandaczowych. Nie jest wskazanem odbywać połowy w czasie silnych mrozów lub przed takiemi, a to z tego powodu, że sandacz wtedy uchodzi zwykle przed siecią i wchodzi w nadbrzeżne zarośla, gdzie może łatwo zamarznąć pod lodem, gdyż jest tak bystrym, że wtłacza się pod sam brzeg. Na takich wodach najlepiej odbywać połów w czasie łagodnego powietrza, gdyż wtedy jeśli sandacze nawet wejdą „w brzegi" to nie grozi im niebezpieczeństwo zamarznięcia. Tu jednak w czasie roztopów trzeba mieć się na baczności, a to — wtedy gdy jezioro ma komunikację odpływową lub dopływową. Wówczas jeżeli ciągnie się niewodem w stronę odpływu lub dopływu, to aby nie stracić większej części sandacza, radzę, te rowy zagrodzić sieciami, lub płotkami na pewien czas. Naj-

niebezpieczniej odbywać połowy jest niewodem z lodu, przedewszystkiem przy mrozie. Nie wolno wówczas, prócz ryby kupieckiej wykładać na lód ryb, które mają iść z powrotem do jeziora, gdyż skoro takim sandaczom przylgnie skóra do lodu, to już ten sandacz jest chory i choć nawet odejdzie z powrotem na głębię to po straceniu skórki odmrożonej dochodzi do ciała woda przynosząca różne zarazki chorób na skórę; stale potem sną sandacze wiosną. Wiem to dobrze z własnej praktyki, gdyż sam to przechodziłem, gdzie mi wios- w moich jeziorach wymierały tysiące sandaczy.

Sandacze kroczki, które przez sieć nie przejdą trzeba wybierać z matni rękoma aby nie przyszły na lód i zaraz wkładać z powrotem do jeziora.

Niewód na sandacze winien być nie gęstszy jak 35 mm., skrzydła matni 30 mm., szachtel może być 25 mm. sieci, ale koniecznie z grubszej, aby małe sandacze przy większym połowie nie powtykały się w oka. Sandacz nadaje się do każdego jeziora czy to błotnego czy też z gruntem twardym. Jeziora sandaczowe po roztopach nie powinne być odławiane sieciami aż dopiero po ukończonem tarle i wylęgu narybku. Na jedną dość ważną sprawę chcę zwrócić uwagę, a mianowicie wylęg sandacza z ikry w koszach. Kosze do takich wylęgów winne być jaknajrzadsze, aby ten malutki narybek z pęcherzykiem żółtkowym mógł wygodnie kosz opuścić nie przyczepiając się i uszkadzając o witki.

Witki w koszu winne mieć przynajmniej jednocentymetrowe odstępy. Kosz winien być z witek okrągłych, nie na pół łupanych.

Na rzece nie można mieć tak racjonalnych urządzeń dla sandacza jak w jeziorze. Jak już zaznaczyłem sandacz jest rybę wędrowną i opuszcza w czasie wielkich powodzi swą siedzibę. Ponieważ właśnie Polska ma dużo rzek chciałbym zwrócić uwagę na to, aby rząd polski nie czynił takiego spustoszenia w rybactwie rzecznem jak to miało miejsce za czasów pruskich.

Wszystkim rybakom jest wiadomem, że rzeki posiadają rozmaite stare koryta, w których najlepsze schronienie znajdują ryby jako też tarliska, gdyż tam znajduje się dużo starych zatopionych pni i drzew do których sandacz ma upodobanie. Takich drzew nie powinno się wydobywać lecz nawet nowe drzewa układać by dać sandaczowi odpowiednie tarliska i takie miejsca powinny być jako miejsca ochronne w czasie wiosny gdy sandacz odbywa tarło. Również bardzo ważnem jest by przy regulacji rzek nie kładziono wyżej ujścia starych rzek bunów, aby przez to nie

zasypywać ujścia, ewentualnie przy bagrowaniu koryta rzeki specjalnie nie radzę zatykania ujść, gdyż w ten sposób zniszczy się tak wartościowe wody.

Do połowów na rzekach nie można używać tak rzadkich sieci jak na jeziorach, ale sieci grubszych, gęstszych jak 25 milimetrów.

Leonard Dreczkowski.

Z wybrzeża Bałtyku.

Połów szprotów można uważać zupełnie za zakończony z dniem 20-go kwietnia. Nieznaczne ilości poławianych nie znajdowały odbiorców (cena 1—3 tysiące za centnar) więc większość rybaków porzuciło to rybołóstwo jeszcze na początku kwietnia. Kto tylko posiadał odpowiednie sieci, udawał się na połów łososia, gdyż zjawiło się tej ryby w wodach przybrzeżnych w roku obecnym tak wiele, jak za dawnych dobrych czasów, o których rybacy już zapomnieli. Poławiano większego łososia, jak również drobnego, tak zwane „mielnice“, a koło Boru i Jastarni, na małem morzu, także i troć w niewielkiej ilości, zwaną tutaj „Silberlachs“. Ceny na łososia były dość stałe i znaczne, (średnio 70 mk. niemieckich funt) więc zarobki rybaków z tego połowu, szczególnie helan, są nadzwyczaj wysokie. Rybacy-sąsiedzi uważają helan za miljonerów i to w markach niemieckich. W końcu kwietnia połów łososi w zatoce gdańskiej zmniejszył się znacznie i niektórzy helanie w poszukiwaniu łososia udali się na Bałtyk w okolice Leby i Stolpmünde.

Dobre połowy w ciągu całego kwietnia dały także i śledzie. Zbywano je na miejscu i w Gdańsku po cenie 100 marek polskich lub 7 mk. niemieckich. W maju spodziewają się rybacy połowu alozy (Clupea alosa)).

Na ogół ubiegły kwiecień można uważać za nadzwyczaj pomyślny dla rybaków, tylko że nie wszyscy mogli należycie wykorzystać obfite ukazanie się ryby, więc największe zarobki mieli posiadacze kutrów motorowych żaglowych i posiadacze dostatecznych zapasów sieci łososiowych (pławnic). Takich pośród rybaków można liczyć do 30 %, reszta zaś musiała zadowalniać się rybołóstwem przybrzeżnem i poławiać kwapy, pomuchle, szczupaki, okonie, a tych ryb w kwietniu nie było wiele. W zatoce puckiej wogóle ryby nie było, więc po ukończeniu z dniem 14-go kwietnia „pchania“ węgorzy i po zamknięciu dla rybołóstwa od tegoż dnia trzech miejsc ochronnych, w zatoce rybołóstwo zupełnie ustało.

W sieci łososiowe złapano w kwietniu około 100 delfinów, które też w wielkiej ilości w tym roku się ukazały. Natomiast mało jest fok; złapano w kwietniu tylko dwie sztuki, za które Morski Urząd Rybacki wypłacił po 500 mk. premji.

Obecnie następuje dla rybaków okres spokoju, gdyż zdaje się kończy się połów łososi. Czynią się przygotowania do połowu na wędki flądr i pomuchli, lecz takie połowy uprawiają tylko biedniejsi rybacy, zamożniejsi znów poławiają flądry niewodami ciągnętemi (cezy) przez kutry motorowe lub żaglowe. Z tego wynikają stałe skargi rybaków uprawiających połowy narzędziami spokojnemi, gdyż niewód ciągnięty zabiera często zastawione haczyki i sieci.

Dobre połowy i widoczne korzyści wypływające z używania kurów motorowych pobudzają rybaków do zakupu nowych kutrów. Helanie zamawiają sobie nowe statki, przeważnie z motorami o sile 15PS. i 2z tych statków już przybyło do Helu, a gdyńscy rybacy zakupują znów od helan stare kutry.

Ogłoszone w gazetach przyznanie 80 miljonowego kredytu na rozwój rybołóstwa i wybrzeża obudziło w rybakach nadzieje, że przy pomocy rządu zaopatrzą się w motorowe kutry i w narzędzia połowu i dostaną działki na Helu i w Gdyni pod budowe mieszań. Niektórzy zwracają się do Morsk. Urz. Rybackiego z prośbami o pomoc przy nabywaniu kutrów, lecz Urząd dotychczas nie jest w stanie udzielać pożyczek, bo sprawa kredytów nie została ostatecznie załatwiona. A szkoda, bo obecna chwila nadawałaby się bardzo do ożywienia ruchu na wybrzeżu. Niektórzy rybacy po dobrych połowach posiadają nieco gotówki, więc pożyczki posunęły by bardzo i sprawę nabywania kutrów, również i sprawę osadnictwa i budowy nowych domów. W początkach kwietnia była na Helu komisja z p. Wojewodą Pomorskim na czele dla zbadania podziału parceli rządowych pod budowę osad rybackich, więc rybacy mają nadzieję, że sprawa ta szybko posunie się naprzód i że niektórzy jeszcze w roku obecnym rozpoczną budowlę. Jeżeli to się nie stanie, to konieczne i niezbędne jest wybudowanie na Helu schroniska dla przyjezdnych rybaków, by w ten sposób dać im możność zimową porą korzystać z portu helskiego i dogodnego położenia Helu pod względem rybołóstwa. Podobno sprawę osadnictwa trochę harmują pewne koła, które chcą widzieć całe wybrzeże jako miejsce kuracyjne i wypoczynku letniego i z tego powodu chcieliby mieć tylko, piękne budynki, parki itd. a zupełnie nie liczą się z stroną gospodarczą. Piękne projekty zapewne nie będą prędko urzeczywistnione a rozwój gospodarczy tak ważny dla kraju może być wstrzymywany. Opanujmy wybrzeże zpoczątku

gospodarczo, gdyż w tym kierunku jeszcze albo bardzo mało albo nic nie zostało zrobione, a później przyjdzie kolej na piękno, estetykę, wypoczynek i zabawy.

Wkrótce ma zacząć się podobno naprawa portu helskiego; na to czas wielki. Teraz już trzeba by naprawić cokolwiek pomost, w którym są tak duże otwory, że przejście w nocy jest wprost niemożliwe. W budującym się porcie gdyńskim wszystkie dogodne miejsca ma zająć marynarka wojskowa na postój statków. Co się stanie ze statkami rybackiemi? Znów będą pozbawione spokojnego postoju i narażone na rozbicia, więc to wszystko może odstraszyć rybaków od nabywania nowych kutrów i zatamować ruch, który się rozpoczyna. Czy nie możnaby jednakże jakoś uzgodnić potrzeby wojskowe i rybackie i udzielić w porcie bezpieczne miejsce dla rybaków?

Oczekiwany jest znaczny napływ letników na wybrzeże. Wszystkie wolne pokoje w Gdyni, na Helu i innych wioskach oddawna są wynajęte. Płacono za mieszkania i pokoje duże sumy, co znacznie wpłynie na ilość gotówki u rybaków, lecz nie wiadomo jak będzie z aprowizacją, bo ceny na żywność z dnia na dzień podnoszą się.

1-go maja 22 r. A. Hryniewicki.

W sprawie kursów dla rybaków morskich.

22-go kwietnia odbyła się w Wejherowie w Morskim Urzędzie Rybackim konferencja zwołana przez p. Wojewodę Pomorskiego z licznym udziałem przedstawicieli rozmaitych instytucyj i urzędów zainteresowanych rozwojem naszego wybrzeża morskiego. Na konferencji był omawiany projekt zorganizowania kursów dla rybaków morskich przy szkole morskiej w Tczewie, opracowany przez dawny Departament Rolnictwa Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu.

W celu zrealizowania tego projektu zostało zawiązane „Towarzystwo przyjaciół rybaków morskich“, które natychmiast ma wyłonić z siebie komisję organizacji kursów i po uzyskaniu potrzebnych funduszów uruchomi kursa jeszcze w tym roku. Prezesem T-wa został wybrany ks. poseł Witkowski, wiceprezesem Dr. Lubecki, naczelnik Morskiego Urzędu Rybackiego.

Kursa będą trwały 2—3 miesięcy i będą miały za zadanie dostarczenie rybakom praktycznych wiadomości z zakresu nawigacji i motornictwa; uczestnicy kursu po uzupełnieniu wiadomości w dodatkowym kursie, który będzie zorganizo-

wany w roku następnym, będą mogli uzyskać stopień kapitanów ruchu przybrzeżnego. Ministerstwo Przemysłu i Handlu, (Departament Marynarki Handlowej) udzieliło wybitnego poparcia w opracowaniu projektu kursów i obiecało poczynić znaczne ułatwienia przy wykorzystaniu szkoły w Tczewie do celów kursów rybackich.

Wobec rozwijającej się propagandy niemieckiej kursa mają być wykorzystane w celu zaznajomienia uczestników z historją polską i geografją będą udzielane lekcje języka polskiego. Program kursów opracowywany jest bardzo starannie z udziałem duchowieństwa i Kuratorjum Naukowego, sił pedagogicznych i technicznych rybackich.

Z towarzystw.

Sekretarjat Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie (Poznań-Wilda — Langiewicza 8 III p.) wyjaśnia członkom T-wa, że nie prowadzi list członkowskich, które są w zawiadywaniu centralnego biura T-wa w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 22. Wobec tego składki członkowskie należy wysyłać jedynie tylko do biura w Bydgoszczy na ręce skarbnika p. Węglikowskiego, przy pomocy przekazów pocztowych. Czeki P. K. O. służą jedynie do przesyłania prenumeraty za „Rybaka Polskiego". Ponieważ wielu członków już nadesłało czekami P. K. O. składki członkowskie, na czekach nie nadmieniając na jaki cel pieniądze przekazują, sekretarjat, który pieniądze w ten sposób nadesłane zapisał na dobro wydawnictwa „Rybaka Polskiego", prosi ich by natychmiast donieśli o tem kartkę pocztową sekretarjatowi w Poznaniu, ponieważ w przeciwnym razie centralne biuro w Bydgoszczy może ponownie zażądać opłaty składek przez zaliczkę, narażając przez to na koszty zarówno towarzystwo, jak i członków. Wszelkie kwoty nadpłacone przez członków będą natychmiast im zwrócone po zawiadomieniu przez nich.

Towarzystwo Rybackie na Województwo Poznańskie. Do zarządu Towarzystwa wpłynęło dnia 20. IV. następujące pismo: Poznań, dnia 1. IV. 1922. Do Zarządu Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie w Bydgoszczy. Na walnem zgromadzeniu Tow. Rybackiego odbytem w dniu 24. marca br. w Bydgoszczy, stwierdzono, że wielkopolskiemu rybołóstwu grozi poważna klęska z powodu braku zarybku dla zarybiania wód w dzielnicy.

Jako powody wskazano w pierwszej linji na zupełny brak

młodzieży rybnej, katastrofalne traktowanie transportów z zarybkiem na naszych kolejach, oraz zmarnowanie hodowli ryb w Nadolniku, tak że ta ostatnia przyprawiła Towarzystwo o niepowetowane straty oraz uniemożliwiła zasilanie członków Towarzystwa w zarybek, jak to było w czasie przedwojennym. By zaradzić czekającej nas katastrofie, należałoby natychmiast poczynić starania u władz miarodajnych w celu uzyskania ulg i wybitnej pomocy rządowej w celu zaradzenia złu. Wobec powyższego, niżej podpisani proszą Zarząd Tow. Rybackiego o poczynienie kroków wobec władz i to możliwie jak najprędzej, gdyż sprawa jest nagłą, aby:

1) niekrępując dzierżawców klauzulami kontraktów zezwolić rybakom dzierżawiącym wody skarbowe na prowadzenie własnych hodowli karpi, sandacza i lina w sposób najbardziej dla każdego wygodny dla osiągnięcia największej ilości zarybku.

2) dla innych gatunków zarybku wyjednać na kolejach państwowych prawo pierwszeństwa w transportach i odbiorze tego towaru systemem uproszczonym t. j. natychmiast po nadejściu towaru na stację przeznaczenia.

3) wobec horrendalnie wysokich cen i trudności otrzymania zarybku wymienionego pod 2, uprosić kontrolę wpuszczania zarybku o tyle, by nie czekając przybycia odnośnego nadleśniczego (o ile nie przybywa na czas) czynności tej można było dokonać w obecności najbliższego leśniczego a w braku i tego w obecności trzech świadków z ich piśmiennem zaświadczeniem.

4) wskazać Towarzystwu Rybackiemu źródło, skąd można nabywać zarybek, ponieważ obecnie ze względów politycznych nie podobnem jest otrzymywać zarybki ze Śląska lub Niemiec jak to było przed wojną.

5) bezwzględnie zabronić w czasie ochrony ryb na utrzymywanie na wodach skarbowych jakichby węgorni, które przynoszą rybostanowi i tak u nas biednemu niepowetowane straty i to bezkarnie.

W przekonaniu, że Zarząd Towarzystwa nieomieszka zająć się tą sprawą niezwłocznie w zrozumieniu jej powagi, prosimy o podanie rezultatu dochodzeń za pośrednictwem Rybaka Polskiego w najbliższym po załatwieniu sprawy numerze.

Aleksander Dubkiewicz. Andrzej Olewski.
Wincenty Ciosański. T. Dubkiewicz.

W odpowiedzi na powyższe pismo, które porusza rzeczywiście szereg rzeczy ważnych spraw dla rybactwa, odpowia-

damy interpelantom w imieniu prezydjum Tow. naszego jak poniżej:

ad 1) W sprawie zarybiania wskazujemy na odpowiednie §§ 14 i 15 wzoru kontraktu rybackiego na wodach rządowych, obowiązującego obecnie wszystkie dzierżawy rządowe, a ogłoszonego w numerze 6-tym „Bibjoteki Rybackiej". Tam sprawy te są ściśle uregulowane i narazie nie mając danych faktycznych w ręku nie możemy interpelować do władz, gdyż naszych wywodów nie moglibyśmy poprzeć konkretnemi faktami. O ile doświadczenie wykaże, że przepisy w naszym kontrakcie zawarte w §§ 14, 15 okażą się niepraktycznemi, dla rybaków niewykonalnemi lub nieracjonalnemi, nie omieszkamy z pewnością przedstawić odpowiednich wniosków do władz rybackich, celem zmiany; tak zresztą stale i zawsze we wszelkich sprawach rybackich postępowaliśmy i nadal zamierzamy postępować, gdyż uważamy to za jedynie racjonalną drogę, na której możemy coś uzyskać rzeczywiście dla dobra rybactwa. Do władz rybackich naszych mamy zaufanie, gdyż wszelkie kwestje przez nas przedstawione zawsze są nader skrupulatnie rozpatrywane i rozważane, i o ile tylko na to ogólno-państwowe i społeczne interesy pozwalają, w myśl naszych dezyderatów załatwione.

ad 2). Odnośnie transportu, nietylko narybku ale wogóle ryb, kolejami wnosiliśmy odpowiednie wnioski jak i zażalenia do Wydziału Rybackiego Min. b. Dz. Pr. i ten stale interwenjował w tych sprawach u władz kolejowych. Pod tym względem uważamy, że nasza możność interwencji kończy się po przedstawieniu odpowiednich wniosków władzom rybackim, popartych danemi faktycznemi.

ad. 3). Zdanie interpelantów co do sposobu wypuszczania zarybku uważamy za zupełnie słuszne i w tej sprawie przedstawiamy równocześnie odpowiedni wniosek do władz rybackich.

ad. 4). W sprawie zakupna narybku karpia dla członków T-wa zarząd czynił wszystkie możliwe kroki. Ogółem w roku obecnym narybku karpia jest dość. W miejsce sprowadzanego narybku poprzednio z Niemiec czy ze Śląska można obecnie sprowadzać narybek karpia z gospodarstw stawowych w zachodniej Małopolsce lub z Kongresówki, gdzie jest jego pod dostatkiem. Wyjaśnień w tej sprawie udziela stale Wydział Rybacki C. T. R. w Warszawie ul. Kopernika 30, który od lat zgłaszającym się udziela odpowiednich informacyj. Pozatem musimy stwierdzić, że wogóle w roku obecnym było wiele narybku karpia do sprzedania i w b. Dzielnicy Pru-

skiej, zarówno w Wielkopolsce, jak i na Pomorzu, czego dowodem są ogłoszenia w różnych czasopismach i dziennikach umieszczane. W końcu musimy nadmienić, że w razie braku karpia można zupełnie dobrze i z bardzo pięknym wynikiem zarybiać jeziora leszczem, który daje bardzo dobry przyrost, o ile ze strony hodowcy są starania o zwiększenie żywności w jeziorze jak np. przez tepienie twardych roślin wodnych, zacieniających miejsca płytke, wprowadzenie miękkich roślin, na których żyje zawsze wiele ślimaczków i innych zwierząt stanowiących pierwszorzędny pokarm dla ryb.



Przegląd piśmiennictwa.

„Jak hodować pstrąga strumiennego“ - Kłosy - nr. 15, 16 i 17 z r. 1922. Wymieniony artykuł jest przedrukiem dosłownym (z opuszczeniem kilku miejsc jakoteż rysunków) znanej powszechnie broszury Dr. F. Wilkosza z roku 1907. Naturalnie zalet tej broszury Dr. F. Wilkosza omawiać tu nie potrzeba. gdyż samo nazwisko autora mówi za siebie. Jedna tylko rzecz nas dziwi, dlaczego redakcja „Kłosów“ pod artykułem nie umieściła podania zkąd przedrukowano daną rzecz? Zazwyczaj przy przedruku jest to praktykowanem, a sądzimy, że umieszczone pod artykułem nazwisko nigdy niezapomnianego w rybactwie polskiem św. p. Dr. F. Wilkosza, jedynie dla artykułu mogło być „reklamą“ a pochwałą dla redakcji „Kłosów“, że przedrukowuje rzeczy pierwszorzędnej wartości. Dla zmarłego Dr. F. Wilkosza byłoby to zaś pośmiertnem uznaniem Jego działalności.

W. Kulmatycki.

Wacław Popowski: **„Plan zagospodarowania stawów karpiowych. Część I: Szacowanie produkcyjności stawów istniejących i projektowanych“.** — Poznań 1922. 4. numer „Bibljoteki Rybackiej“.

A. Szwarc: **„Techniczne własności drewna“.** — Prak. Encyklop. Gosp. Wiejskiego nr. 17—18. Warszawa 1922.

A. Szwarc: **„Cięcie lasu i wyróbka drewna“.** — Prak. Encykl. Gosp. Wiejsk. nr. 19. Warszawa 1922.

K. Esden-Tempski: **„Izby Rolnicze“.** — Prak. Encykl. Gosp. Wiejsk. nr. 20. Warszawa 1922.

Z. Ludkiewicz: **„O korzyściach i sposobach stosowania nawozów zielonych“.** — Bibl. Rolnika Wzorowego nr. 2. — Warszawa 1921.

St. Biedrzycki: **„Nauka o uprawie roli“.** — Bibl. Rolnika Wzorowego nr. 3. — Warszawa 1922.



Czcionkami Drukarni „Poradnika Gospodarskiego", Poznań.